

We Wrocławiu i regionie trwa polityczna demonstracja samorządowej bezpartyjności. Antypartyjność okazywana jest przez bezpartyjnych polityków (byłych partyjnych najczęściej) jako cnota. W odróżnieniu od polityków partyjnych są tam ludzie uczciwi, którzy uprawiając politykę uważają się za apolitycznych i dobrze społeczeństwu robiących.



Z ruchów bezpartyjnych pączkują kolejne organizacje bezpartyjnych prezydentów, wójtów itp. Oto np. dolnośląscy „Bezpartyjni Samorządowcy” idą razem z „Dolnośląskim Ruchem Samorządowym” razem do wyborów sejmikowych i niższych szczebli. We wspomnianym DRS aż roi się od byłych partyjnych. We Wrocławiu jednak sprawa się komplikuje. Bezpartyjni Samorządowcy popierają kandydaturę Katarzyny Obary- Kowalskiej na prezydenta miasta. Jerzy Michałak z DRS, który jest w koalicji z Bezpartyjnymi Samorządowcami też chce być prezydentem i wyłamał się z „Bezpartyjnych Samorządowców” i utworzył nowy komitet, też oczywiście bezpartyjny, „Idzie Nowe”. Wspomniani kandydaci mają bardzo skromne poparcie sondażowe.

Kandydat związany z Ruchem „Kukiz 15” też zarejestrował komitet, ale o zupełnie innej nazwie. Mamy tu kolejne stadium rozwoju bezpartyjnej polityki. „Kukiz 15”, który de facto jest partią, choć formalnie chyba stowarzyszeniem, atakował mocno partie upatrując w nich same zło. Wspomniany kandydat pewnie stwierdził, że antypartyjny Kukiz 15 też jest passe i poszedł dalej. Jest to kolejne stadium rozwoju bezpartyjności.

W kolejnych wyborach wspomniani bezpartyjni uznają, że ich bezpartyjne, ale polityczne organizacje już się upartyjniły, albo skompromitowały i powołają nowe bezpartyjne ruchy. W ten sposób zaciera się ślady swoich błędów i niepowodzeń, a ukazuje się kolejną, po liftingu, świeżość bezpartyjną, wspartą sztuczną cnotliwością i niechęcią do polityki i polityków partyjnych szczególnie. Dodam, że zarejestrowane w regionie komitety wyborcze są przede wszystkim bezpartyjne i apolityczne, ale tworzą je zazwyczaj członkowie partii lub ich sympatycy. Poza tym zarejestrowanie komitetu wyborczego jest łatwiejsze i zazwyczaj kończy on swój żywot po wyborach i wyborcy zapominają, że coś takiego było. Z założeniem partii politycznej i potem z jej rozwiązaniem sprawa jest bardziej

skomplikowana.

Generalnie nie dziwię się takiej ucieczce od partii politycznych. Partie same zapracowały sobie na tak złą reputację. Pracowali na tę reputację w dużej części dzisiejsi bezpartyjni politycy, którzy wcześniej nabroili w partiach, a teraz udają cnotliwych bezpartyjnych.

Czesław Cyruł